PISEMKO KUŹNICZANEK

ROCZNIK V



1925

PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok V. Nr. 1 Styczeń 1925

Szukajmy na ziemi Królestwa Bożego...

Szukajmy na ziemi Królestwa Bożego,
A Bóg wszystko inne przydać chce i może.
I życiem całem zdążając do Niego,
Rozszerzajmy w sercach to Królestwo Boże!
  Nie z mowy, lecz z mocy ono się utworzy,
  Więc o siły Panie prosim do działania!
  Niech każda swą pracą cegiełkę przyłoży
  Do wspólnej budowy — Polski zmartwychwstania!
Więc wzmacniaj nas Boże, by za nasze winy
Z twardem się życiem twarda praca zlała.
Daj, aby myśl Ducha dojrzewała w czyny,
Czynem rosła Twoja i Ojczyzny chwała!

(ułożyła A. Kwilecka w 1894 r.)

Z życia p. Jenerałowej — lata dziecięce:

Pani Jenerałowa urodziła się w Warszawie, w Pałacu Błękitnym, 4 lipca 1831 r. Była trzeciem dzieckiem Tytusa Działyńskiego i Celiny z Zamoyskich. Przyszła na świat w bardzo ciężkiej dla Polski chwili, bo przed samem wzięciem Warszawy przez moskali. „Wśród tylu narodowych klęsk, wśród tylu obaw o najdroższe jej osoby... wśród cholery, szubienic, pożarów, armatnich wystrzałów biedna moja Matka przygotowywała się do mego przyjścia na świat. Nie wiem, czy można się urodzić w mniej pożądanej chwili, nie wiem czy można sprawić więcej przykrości i wszelkiego rodzaju kłopotu swojem przyjściem na świat... moje urodzenie w dodatku do wszystkich przykrości było i zawodem“, — bo pp. Działyńscy pragnęli drugiego syna.

Gdy Warszawa kapitulowała, pp. Działyńscy musieli wraz z innymi uchodzić zagranicę: zaczęła się kilkoletnia tułaczka. Pierwszą gościnę znaleźli w Krakowie u p. Arturowej Potockiej; mieszkanie mieli bardzo dostatnie, ale o żywność sami musieli się starać, pozbawieni zaś wszelkich dochodów, żyli w prawdziwej nędzy. „Podstawą obiadu, pisze p. Jenerałowa, były ziemniaki w mundurach, bez masła rozumie się, a z rosnącą oszczędnością i bez soli. Chleb razowy; kawa i herbata rzadko kiedy, ale zawsze bez cukru; mięso tylko kiedy nie kiedy“. P. Działyńska doszła do tego, że żywność kosztowała ją od osoby 20 groszy; aby jej dostarczyć sprzedawała po trochu wszystkie swoje kosztowności, wreszcie i tego zabrakło, ale całą tę biedę znosiła z taką swobodą i wesołością, że nikt się nie domyślał, że ona, oddając wszystko dzieciom, sama głód i zimno cierpi. Dopiero gdy wskutek coraz nędzniejszego odżywiania się zapadła na tyfus głodowy, dowiedziano się prawdy i pospieszono z pomocą.

W 1832 r. pp. Działyńscy przenieśli się do Żurawic, majątku x. Leona Sapiehy. Odstąpiono im na mieszkanie salę balową, którą parawanami i firankami podzielono na cztery pokoje. Różne okoliczności wpływały na to, że p. Działyńska nie mogła zajmować się dziećmi, które, zostawione na łasce niesumiennych nianiek, na różne cierpienia były narażone. Do najdawniejszych swoich wspomnień p. Jenerałowa zalicza przybycie trzech pajaców, którzy na dziedzińcu pokazywali sztuki. Gdy niańka namiętnie się temu przypatrywała, widok tych czerwono-żółto-czarnych postaci tak przeraził trzyletnią Jadzię, że odtąd, ile razy kładziono ją spać, w dzień czy wieczorem, ledwie oczy przymknęła zdawało się jej, że ci ludzie wychodzą z podłogi i taki lęk ją ogarniał, że istne męki przechodziła, a tu w dodatku niańka, zasłoniwszy okno firanką, szybko się ulatniała. „Cierpienie to było tak wielkiem, że chociaż wówczas musiałam mieć zaledwie 3 lata, nigdy o niem nie zapomniałam, ani o tej Emilce, która była jego powodem. Jak bardzo się mylą osoby, które myślą, że z dziećmi i przed dziećmi, można wszystko sobie pozwalać, bo one nic nie rozumieją, na nic nie uważają i o niczem nie pamiętają. Rzecz ma się wręcz przeciwnie".

Po jakimś czasie pp. Działyńscy przenieśli się z czworgiem dzieci do Wysocka. Dzieci mieszkały w jednym pokoju z matką i prawdopodobnie dzięki temu w okresie tym mała Jadzia nie doznała ze strony piastunek żadnej krzywdy ani złego obejścia się, co ją przedtem i potęm tak często spotykało. W tym czasie jeden tylko miała powód do cierpienia. W Wysocku przebywała x. Wirtemberska, która pokochawszy ogromnie Jadzię, nazywała ją „swoją królową" i psuła ją niemało. I tak np. po obiedzie stawiała ją na stole i pozwalała jej po tym stole chodzić, a gdy robiono jej wyrzuty, księżna odpowiadała na wszystko: „ależ to moja królowa!" Pewnego dnia ktoś zażartował, że gdzie królowa tam musi być król i odtąd ciągle pytano Jadzię, gdzie jest Jagiełło. Dziewczynka uwierzyła w istnienie tego Jagiełły i dziwna gmatwanina powstała w jej umyśle; gdy nadto jeden z częstych gości p. Terlecki, zacięty demokrata, odzywał się raz po raz z tem, że królów nienawidzi i że Jagiełłę zabije, a nawet pokazał Jadzi fuzję, którą miał zamachu dokonać, niebezpieczeństwo grożące Jagielle doprowadzało ją do rozpaczy.

W czerwcu 1835 r. umarła w Wysocku x. Jenerałowa Czartoryska, babka p. Działyńskiej. „Pamiętam ją na łożu śmiertelnem i jak wszyscy i wszystko wydało mi się wówczas uroczystem. Do tego stopnia, że przez długie, długie lata potem, ile razy mi się na śmiech zbierało w niewłaściwej chwili, co dosyć u mnie było częstem, wystarczyło mi pomyśleć o tem łożu śmiertelnem i o smutku otaczających go, a mianowicie mojej Matki, aby wszelka pustota i chęć śmiechu mnie opuściły natychmiast. Mogę nawet powiedzieć, że wrażenie tej śmierci było tak silnem, że od tej pory myśl o śmierci stała mi się bardzo

zwykłą. Nic ona nie miała przerażającego, ale stała się dla mnie jakby ostatecznem rozwiązaniem wszystkiego co ziemskie; wobec rozlicznych przykrości i smutków, któremi moje dziecinne lata były przepełnione, myśl o śmierci była dla mnie istotną pociechą. O każdej przykrości mówiłam sobie: „za pięćdziesiąt lat...“ i uspakajałam się. Wobec wszelkich możebnych i pożądanych przyjemności, łatwo mi było się ich wyrzec pomnąc, jakby one były krótkotrwałe. Myśl o śmierci była lekarstwem na wszystko“. *(C. d. n.)*

Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

1. Mieć pracę i pracę swą lubić, to jedna z wielkich łask bożych.

2. Doświadczenie jest na to, żeby ulepszać to, co ulepszenia potrzebuje.

3. Że się twoje zdrowie nie poprawia, wielka to musi być dla ciebie przykrość, a może nawet i pokusa zniechęcenia. Pozwól mi coś ci poradzić, wiem z doświadczenia, że to dla duszy i ciała bardzo zbawienny środek. Wiem, że dwa czynniki, które się nań składają, mają tak sprzeczne pozory, że w pierwszej chwili zdaje się, iż pogodzić i połączyć je niepodobna. Ale one różnią się tylko pozorami, treścią są zupełnie te same, bo tym samym duchem natchnione.

Pismo św. mówi: „Szanuj lekarza i jego leki, bo je Najwyższy stworzył“. Nie wiem czy słowa dokładnie przytaczam, ale bądź co bądź, taka jest myśl. Z tego wynika, że trzeba, żebyś z największą sumiennością wypełniała dla poratowania i przywrócenia zdrowia to wszystko, czegoś nie czyniła dla utrzymania go. Trzeba to czynić co do joty, w duchu posłuszeństwa, pokory, pokuty. Trzeba to czynić według wskazówek lekarzy, a także według własnej roztropności. Nie trzeba niczego zaniechać, co może zdrowie poratować, szczególniej pod względem rozkładu czasu i zajęć, jedzenia, picia, snu, ruchu, powietrza, ubrania, pracy. Proszę sobie poczytywać za wielkie przewinienie wszelkie niedbalstwo, lekkomyślność, zachcianki szkodliwe, upór w tem wszystkiem, co się do zdrowia odnosi.

A obok tego proszę pamiętać o drugim środku tj. zastosować się do słów Jezusowych: wziąć swój krzyż i za Nim pod ciężarem krzyża iść. Jak te dwie rzeczy pogodzić?

Pan Bóg nam stworzył duszę i ciało, pierwsze na podobieństwo swoje, drugie na podobieństwo zwierząt. Duchem trzeba iść za Jezusem; dla ciała czynić, co weterynarz wskazuje lub doradza. Materjalnie, fizycznie: największe starania i ostrożności; duchowo: święta obojętność, byle stopa za stopą krzyż swój w ślady Chrystusa nosić.

Dziwna to rzecz, ile osób niepokoi się i straszy o swoje życie i zdrowie, wbrew woli Bożej utyskują, żalą się, martwią, ale co robić dla zdrowia należy, tego nie robią. Otóż staraj się materjalnie być po-

słuszną jak niewolnica, a roztropna w pielęgnowaniu siebie, jak gdyby nie o ciebie, ale o kogo innego chodziło. Ale duchowo bądź wolna jak ptak, nie niepokój się o jutro, nie martw się o dziś i o to, do czego jesteś zmuszona i czego musisz zaniechać. Staraj się zupełnie o sobie nie myśleć; to jedyny sposób utrzymania spokoju duszy, a temsamem najlepszy dla zdrowia warunek.

———ooo———

Wiadomości bieżące:

Strudzony wiekiem i ciężką pracą św. Mikołaj opóźnił tym razem swoje odwiedziny i przybył do nas dopiero w niedzielę 7/12. Z darów jego było ogólne zadowolenie, bo też św. Mikołaj odgadywał życzenia, współczuwał w trudnościach, umiał pochwalić i pocieszyć, a tak to dowcipnie wypowiadał, że każdy jego dar witany był wybuchami śmiechu.

Następnego dnia obchodziłyśmy koncertem imieniny p. Zamoyskiej, która dopiero w 10 dni później przyjechała do Zakładu. Czekałyśmy na nią z „wierszami Pisma św.", które przeplatane śpiewem dobrze wypadły. Uczennice ugrupowały się koło statuy Matki Boskiej przybranej zielenią. Część I była o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., w II części słowa Pisma św. komentowały pieśń: „My chcemy Boga Panno święta..."

Bardzo ładną „wystawę" swoich prac urządził pierwszy kurs kroju. Wystawionych było 150 sztuk bielizny i ubrań tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Obok skromnej bielizny śliczne modele z haftami Richelieu i mereżkami, cały szereg czepków ze wstawkami, matinki, bluzki itp. Zeszyty z krojem bardzo ładne i staranne.

W niedzielę 21. około 40 uczennic wyjechało na święta; powrót naznaczony na 5 stycznia. Święta zeszły przyjemnie. Na początku wilji był oczywiście poważny nastrój, ale potem było bardzo wesoło. Niestety wilja była bez ryb, bo ryby z Kórnika — spóźniły się i zjechały dopiero — na św. Jana. „Gwiazdka" była bardzo miła: wyroby introligatorni miały największe powodzenie, bo też śliczne były teczki, albumy, notesy itp. Po „gwiazdce" kolendy przy drzewku, potem rozmyślanie w szwalni i — „Pasterka".

W czasie wakacji świątecznych mamy „dłuższe spanie", msza św. jest później, pozatem różne przyjemności. Byłyśmy w Zakopanem na „Jasełkach" urządzonych przez SS. Felicjanki, na obrazach świetlnych „Konstantynopol" i „Polskie Wybrzeże" w Sokole, i na „Betleem polskiem" Rydla w M. Oku — w Zakładzie odegrano też „Jasełka", które wcale dobrze wypadły na naszej improwizowanej scenie.

Przez cały grudzień miałyśmy śliczną pogodę. Dziwna ta zima: ani trochę śniegu, powietrze mroźne, bo przymrozek trzyma cały dzień, słońce cudowne, a na drodze kurz jak w lecie; dopiero 30-go spadł śnieg i można znów używać sportów zimowych.

Stary Rok zakończył się jak zwykle uroczystem nabożeństwem. Co przyniesie nam Nowy Rok? Powinien być rokiem wesela, bo to „miłościwe lato“, rok jubileuszowy, a nazwa ta pochodzi od hebrajskiego wyrazu: *jobel* - radował się, (względnie od *jobel* - róg, którym oznajmiano w Starym Zakonie wesołą wieść o rozpoczynającym się jubileuszu: Lewit. 25 9). Życzymy więc sobie i wszystkim 12 miesięcy obfitych łask z nieba, 52 tygodni dobrego zdrowia i 365 dni spełnienia wszystkich pragnień!

* * *

W grudniu odwiedziły Zakład: pp. W. Apanowiczowa z córeczką, K. Brudzyńska, R. Gałachówna, P. Morawska (z domu Przyjemska), J. Zaborowska i I. Zakrzewska (z domu Łoskiewicz).

P. Anna Śniegoniowa (z domu Koždoniówna) donosi swoim koleżankom, że zamieszkała w Królewskiej Hucie, ul. Poniatowskiego 16. Cieszyłaby się bardzo, gdyby wszystkie zechciały ją odwiedzić.

Oczekiwanie: *(Fragment z „Duszy kobiety“)*

Bytowanie nasze ziemskie ciągłem jest oczekiwaniem. Gdy byłaś dzieckiem, czekałaś na życie i pytałaś: „Matko, czemu rosnę tak powoli?“ — Matka odpowiadała ci wtedy: „Życie jest trudne i wiele, wiele uczyć się musisz, zanim nauczysz się żyć. Trzeba, żeby był czas na tę naukę, dlatego rośniesz tak powoli“.

Gdy byłaś młodem dziewczęciem, czekałaś na miłość. Wiosną skarżyłaś się kwiatom i wodzie, żeś sama, a drzewa pragnęłaś przycisnąć do piersi w nieświadomem roztkliwieniu. Czy myślałaś wtedy, dlaczego czekasz tak długo? Oto dlatego, że miłość jest trudna, dużo nauczyć się trzeba, nim się stanie godnym do przyjęcia jej w serce swoje. A gdy już w nas zagości, wiele mądrości i starania wymaga, by pozostać żywą...

Potem czekałaś na dziecię. A ten czas czekania danym ci był na to, byś przygotowała duszę i ciało na jego przyjęcie. Duszę i ciało — czy nie zmarnowałaś czasu oczekiwania?

Później życie wielekroć razy kazało ci czekać. Czekałaś na koniec choroby: po to, byś mądrzej i lepiej korzystała z przywróconego ci zdrowia. Oczekiwałaś powrotu męża z wojny, albo z dalekiej a niebezpiecznej podróży: czekanie twoje było na to, byś miłość swoją oczyściła w tęsknocie, byś tego, który nareszcie wróci, kochała czyściej i lepiej, nie dla siebie, lecz dla niego i dla Boga.

Czekałaś wiele razy w życiu, czekałaś na rzeczy wielkie i małe. Czy nie zmarnowałaś czasu, który ci był dany na przygotowanie się do otrzymania daru? A czasem po to tylko, byś miała minuty wolne, kiedy zdaje się, że życie przestało płynąć. W takich chwilach powinnaś była uczynić ciszę w sobie i zapytać: Jak żyję, jaką jestem?

Czasem także czekałaś daremnie. Zamiast oczekiwanego daru przychodził zawód, albo nieszczęście. Wiedz jednak, że tak właśnie

było trzeba: widocznie w szczęściu nie byłabyś się nauczyła tego, czego Bóg od ciebie wymagał, a nauczyć cię musiał dopiero ból lub dotkliwszy brak.

Wtedy, kiedy życie da ci już wszystko, co dla ciebie miało, gdy niczego po niem spodziewać się nie będziesz, zaczniesz pragnąć śmierci i na nią czekać z utęsknieniem. I nieraz pytać będziesz: czemu żyć muszę tak długo? A śmierć odpowie ci tak, jak niegdyś odpowiadała matka:

„Życie, które ja daję jest trudne; wiele, wiele uczyć się musisz, zanim nauczysz się umierać. Czyż zdaje ci się, że już zupełnie gotową jesteś?“ *Z. A. Borowska.*

Pierwszy piątek:

Pragnąc jak największej łączności duchowej między Zakładem a dawnemi uczennicami, proponujemy łączenie się w I. piątki każdego miesiąca w modlitwie na wspólne intencje, które podane będą w „Pisemku“.

Intencje stałe: 1. Wynagradzanie P. Jezusowi za zniewagi, które go spotykają w Najśw. Sakramencie. 2. Szerzenie Królestwa Bożego w swojej duszy i w koło siebie. 3. Za Zakład i wszystkie dawne uczennice: żywe i umarłe.

Intencja na luty: Zabawy w duchu chrześcijańskim.

W Ewangelji czytamy: „...Były gody małżeńskie w Kanie galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany był też i Jezus i uczniowie jego na gody“. (Jan 2. 1, 2) — Módlmy się więc, aby Chrystus i Matka Najświętsza mogli być towarzyszami naszych rozrywek.

———ooo———

Rocznice w 1925 r.:

325 — 1925 — Przed 1600 laty zebrał się w Nicei I Sobór powszechny, celem potępienia herezji Arjusza, który zaprzeczał bóstwa Chrystusowi Panu. Zebrani biskupi w liczbie przeszło 300, ułożyli „wyznanie wiary“ (symbol nicejski), które po dziś dzień kapłani odmawiają we mszy św. w niedzielę i święta, a w czasie mszy śpiewanych ściśle według przepisów liturgicznych cały lud śpiewa to „Credo“. — Na tym soborze ustalono też, że Wielkanoc obchodzić się będzie w pierwszą niedzielę po porównaniu wiosennem.

1025 — 1925 — Mija 900 lat, gdy Bolesław Chrobry koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. Pozwolenie na koronację otrzymał od Stolicy Apostolskiej. Akt ten był wyrazem zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jedną całość i pod jednem berłem, a zarazem zaznaczał niezależność Polski od cesarza rzymskiego.

1325 — 1925 — Przed 600 laty odbył się w Krakowie ślub Kazimierza Wielkiego z Aldoną, księżniczką litewską. Pokojowy ten

układ między Władysławem Łokietkiem a Gedyminem zapoczątkował bratnią unję między Polską a Litwą, którą dopełniły następnie: ślub Jadwigi z Jagiełłą, unja horodelska i unja lubelska. Oby ta rocznica wpłynęła korzystnie na zmianę obecnych stosunków między Litwinami a Polakami...

1525 — 1925 — Przed 400 laty Albrecht, W. mistrz Krzyżaków i książe pruski złożył u stóp Zygmunta Starego hołd wierności i poddaństwa Polsce. Akt ten dokonany został na rynku krakowskim: uwiecznił go Matejko w znanym obrazie „Hołd pruski".

———ooo———

Polecamy następujące książki:

Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26

O. J. Schryvers Z. R.: ***Oddanie się Bogu*** — tłom. M. Sz. — str. 178 — cena brosz. 1 zł., opr. 2·50 zł.

Pierwsze słowa tej ślicznej książki zawierają cały jej program: „Oddać się Bogu, to znaczy zapomnieć o sobie, złożyć w Sercu Jezusa wszystkie pragnienia, niepokoje, tysiączne troski życia codziennego, polecać Mu wszystkie swe sprawy, aby On wszystkiem kierował, wszystkiemu zaradził". — Oddać się Bogu jest rzeczą słuszną, roztropną i łatwą, ale aby dojść do tego, trzeba się ćwiczyć w wyrzeczeniu się siebie, a wtedy, przez miłość opartą na zapomnieniu o sobie i poświęceniu, dojdziemy do zjednoczenia z Bogiem.

O. J. Schryvers Z. R.: ***Dobra wola*** — tłom. M. Sz. — str. 96 — cena brosz. 0·50 zł. opr. 1·50 zł.

Książka ta uzupełnia poprzednią. Dusza dla uświęcenia się potrzebuje jedynie „dobrej woli", Bóg podejmuje się reszty, a dusza powolna natchnieniom Bożym, już tu na ziemi dojść może do zjednoczenia z Nim. Należy tylko kochać Boga i miłość tę przelać w całe swoje życie. „Kochać rozmyślając, pracując i cierpiąc — oto tajemnica duszy dobrej woli". Te trzy obowiązki: modlitwa, praca, cierpienie, rozwinięte są w sposób bardzo podniosły i bardzo praktyczny.

———

Nadto polecamy z tegoż wydawnictwa:

X. St. Bartynowski: ***Apologetyka podręczna*** str. 478 — cena brosz. 3 zł. opr. 5 zł.

X. J. Salsmans T. J.: ***Ze śmierci do życia*** — Dzieje młodego anarchisty — str. 227 — cena brosz. 1·20 zł. opraw. 2 zł.

X. J. Wasilewski: ***W szponach Antychrysta*** — Wspomnienia z Rosji bolszewickiej — str. 264 — cena 1·80 zł.

———

Tamże dla dzieci b. zajmujące przygody chłopców:

O. J. Svensson: ***Nonni i Manni*** — cena brosz. 0·80 zł.

Czółnem przez morze — cena brosz. 1·30 zł. opr. 2·20 zł.

Z dalekiej północnej wyspy — cena brosz. 1·30 zł. opr. 2·20 zł.

To i owo:

Czy warto zbierać stare znaczki pocztowe? Za stare znaczki, które sprzedawano na cele misyjne, zebrano w Belgji w przeciągu 32 lat (1891—1923) 300.000 franków. Za te pieniądze wyposażono w Congo belgijskiem 6 wiosek murzyńskich, szpital i 39 osad z kaplicami. Pilni zbieracze starych znaczków, którzy wkładają w to tyle cierpliwości i starania nie pracują więc na marne.

Jak się ubierać? Niedawno ktoś do nas pisał: „Z przyjemnością obserwuję byłe uczennice Zakładu: z małymi wyjątkami wszystkie wyróżniają się ubiorem skromnym i dystyngowanym, a zachowaniem się pełnem prostoty i godności". — W dzisiejszych czasach jakże miło usłyszeć taką rzecz od osoby kompetentnej, ale tembardziej pragnie się, aby tych „wyjątków" nie było. — Podobno studentki uniwersytetu w N. Yorku postanowiły zerwać z dzisiejszą modą, a więc nie nosić sukien za wązkich, za krótkich, bez rękawów i z dużemi dekoltami, nie używać kosmetyków, bielidła, różu, słowem wszelkich środków mających rzekomo podnosić piękność niewieścią. To przykład, który powinien znaleść jak najwięcej naśladowczyń, ale w zbiorowem ciele zawsze łatwiej o odwagę swoich przekonań i o wytrwałość, dlatego trzymajmy się tych zasad jako „kuźniczanki". Kosmetyki może mniej nas pociągają, bo z wodą i mydłem zawarłyśmy niebyle przyjaźń w Zakładzie, ale suknie, perfumy..... Pamiętajmy o tem w czasie karnawału: owszem ubierajmy się ładnie, gustownie, twarzowo, ale przyzwoicie. Nie oglądajmy się na to, co ten lub ów powie lub sobie pomyśli. Jeżeli to człowiek rozumny, to na pewno mu się to podoba, a czyż byłyby między nami takie, które dbałyby o opinję osób płytkich i bez zasad?

Od Redakcji:

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy drukować „Z życia P. Jenerałowej". Nie mamy pretensji aby to był życiorys, starać się jednak będziemy, aby wypadki podawać w porządku chronologicznym. P. Zamoyska, zapytana czy możemy przytaczać ustępy z pamiętnika p. Jenerałowej, odpowiedziała: „Naturalnie, któż ma większe prawo do poznania życia mojej matki, jeżeli nie nasze dzieci". — Dzielimy się więc tem co mamy i jak umiemy.

Z powodu strejku zecerów itp. dotąd nie mamy obrazków pośmiertnych p. Jenerałowej i p. Zamoyskiego. Gdy tylko będą gotowe roześlemy je wszystkim naszym Czytelniczkom. Prosimy więc o cierpliwość.

Bardzo prosimy o przysyłanie nam artykułów. Tyle Pań obiecało „coś" napisać, ale z poczty jakoś nic nie nadchodzi — czyżby właśnie te przesyłki zaginęły?

Prenumerata za „Pisemko" wynosi w roku bieżącym **4·50 zł.** Artykuły, opłaty itp. prosimy przesyłać pod adresem: p. Julia Strawińska, Kuźnice p. Zakopane.

Z drukarni Tow. „Powściągliwość i Praca" pod zarządem Stanisława Trojana w Miejscu Piastowem.

(Drukowane jako manuskrypt)